

JESTEŚMY LUDŹMI

WŁODZIMIERZ ZATORSKI OSB

JESTEŚMY LUDŹMI
I NIE WIEMY, KIM JESTEŚMY



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Opracowanie graficzne:

JAN NIEĆ

Fotografia na okładce:

© juliasudnitskaya – Fotolia.com

Redakcja:

ALDONA SKUDRZYK

TERESA LUBOWIECKA

Korekta:

ALDONA IBEK

Superiorum permissu: Opactwo Benedyktynów

Ldz. 68/2015, Tyniec, dnia 16.03.2015 r.

† Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie I – Kraków 2015

ISBN 978-83-7354-564-9

© Copyright by TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów

ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków

tel. + 48 (12) 688-52-90; tel./fax + 48 (12) 688-52-91

e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl

www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:

TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów

druk@tyniec.com.pl

SPIS TREŚCI

ODKRYWANIE SIEBIE.....	7
WYBÓR ŻYCIA LUB ŚMIERCI	15
ODKRYĆ SERCE	29
Serce jest mieszkaniem.....	31
Serce jest naszym ukrytym centrum	36
Serce jest miejscem wyboru życia lub śmierci.....	40
Serce jest miejscem spotkania.....	48
TAJEMNICA OSOBY.....	53
CIAŁO I DUSZA.....	69
POZNAWANIE I WYBÓR SIEBIE	81
WALKA O SIEBIE	89
TAJEMNICA NIEPRAWOŚCI	95
STRUKTURA NAMIĘTNYCH MYŚLI	107
WYMIAR MORALNY ŻYCIA DUCHOWEGO ...	121
STAWANIE SIĘ SOBĄ PRZEZ MIŁOŚĆ.....	129
DWA WYMIARY ŻYCIA.....	133

W OGNIU WALKI	141
DWA WYMIARY MIŁOŚCI	145
SPRAWY WAŻNE I PILNE	149
<i>Lectio divina</i>	151
Liturgia.....	152
Modlitwa osobista	154
Jedność z innymi.....	156
DROGA ŻYCIA,	
CZYLI DROGA DO KOMUNII.....	159

ODKRYWANIE SIEBIE

Pytanie: Kim jestem? jest niezmiernie ważne w naszym życiu. Trzeba sobie bowiem zdać sprawę z tego, kim jesteśmy i o co chodzi w naszym życiu, gdyż kiedy tego nie wiemy, szukamy czegoś, nie wiedząc czego właściwie. To podobnie jak gdybyśmy dostali jakieś wspaniałe urządzenie, o którym nie wiemy, jak działa. Możemy je wówczas bardzo łatwo zniszczyć, próbując używać niezgodnie z jego przeznaczeniem. Podobnie jest z nami, jeżeli nie wiemy, kim i dlaczego jesteśmy, wciąż nie znajdujemy swojego miejsca i popadamy w niezadowolenie, które prowadzi do rozpacz.

Jeżeli jednak zapytamy siebie: Kim jestem? Czy wiem, kim jestem? Co wiem o sobie samym? Musimy szczerze przyznać, że nie wiemy, kim jesteśmy. Nie wiemy, skąd się wzięliśmy. Nie wiemy, dlaczego i po co istniejemy. Nie wiemy także, co będzie na końcu naszego życia. Ta odpowiedź przypomina nam Sokratesa z jego stwierdzeniem: „Wiem, że nic nie wiem”. Jest ona całkowicie sprzeczna ze zwykłym mniemaniem, jakie się ludziom wpaja, że wiedzą, kim

są, że najlepiej wiedzą, co dla nich jest dobre. Takie mniemanie jest wielką iluzją współczesności. Aby to zobaczyć, wystarczy niewielka, uczciwa refleksja nad sobą bez mieszania wiedzy z mniemanem i poglądami.

Nie wiemy, kim jesteśmy! Jest to fundamentalne stwierdzenie, z którego wynikają określone konsekwencje. Na początku może nas takie stwierdzenie przerażać, jednak dalsza refleksja pokazuje, o co naprawdę chodzi w naszym życiu. W Księdze Mądrości Syracha w 17. rozdziale mędrzec, nawiązując do opisu stworzenia człowieka z Księgi Rodzaju, pisze:

Pan stworzył człowieka z ziemi
i znów kazał mu do niej wrócić.
Dał ludziom dni pod liczbą i czas odpowiedni,
oraz dał im też władzę nad tym wszystkim, co jest
na niej.
Przyodział ich w moc podobną do swojej
i uczynił ich na swój obraz.
Lęk przed nimi wpoił wszystkiemu, co żyje,
aby panowali nad zwierzętami i ptactwem.
Dał im wolną wolę, język i oczy,
uszy i serce zdolne do myślenia.
Napełnił ich wiedzą i rozumem,
o złu i dobru ich pouczył.
Umieścił oko swoje w ich sercu,
aby wielkość swoich dzieł im ukazać.
Święte imię Jego wychwalać będą
i wielkość Jego dzieł opowiadać.

Dodał im wiedzy
i prawo życia dał im w dziedzictwo.
Przymierze wieczne zawarł z nimi
i praw swoich ich nauczył.
Wielkość majestatu widziały ich oczy
i uszy ich słyszały donośność Jego głosu.
Rzekł im: «Trzymajcie się z dala od wszelkiej
niesprawiedliwości!»
I dał każdemu z nich przykazania co do jego
bliźniego (Syr 17,1–14).

Jesteśmy stworzeni, a tym samym jesteśmy sobie dani. Budzimy się w świecie, nie wiedząc dlaczego i po co żyjemy. Stopniowo odkrywamy, że jesteśmy, ale odkrywając to, stwierdzamy, że jesteśmy wyposażeni w pewne dary. Syrach na pierwszym miejscu wymienia *wolną wolę*. Jest ona największym darem człowieka. Bóg nigdy naszej wolnej woli nie łamie. Nigdy na siłę niczego w nas nie dokonuje. Dalej wymienia: *uszy i oczy, język i serce zdolne do myślenia*. Język służy do komunikacji, porozumienia się z drugim człowiekiem. Oczy i uszy pomagają przyjmować, poznawać, słyszeć, co jest ważne w poznaniu, ale też w komunikacji. Może nas dziwić stwierdzenie: *serce zdolne do myślenia*. Trzeba jednak pamiętać, że w Biblii człowiek myśli sercem, a nie mózgiem, jak to dzisiaj przyjmujemy. Pomiedzy myśleniem mózgiem a sercem istnieje istotna różnica – myślenie sercem ma

charakter egzystencjalny, a myślenie mózgiem intelektualny. W średniowieczu nastąpiło rozdzielenie serca od myślenia intelektualnego, co spowodowało w nas swoistą „schizofrenię” polegająca na tym, że wiedza, jaką mamy w głowie, nie przekłada się na życie. Bywa, że będąc nawet bardzo mocno rozwiniętymi intelektualnie, pozostajemy duchowymi karłami, reagujemy na poziomie dziecka z przedszkola. Ludzie Wschodu mówią, że ludzie na Zachodzie mieszkają w głowie. To oznacza, że pomiędzy myśleniem, które redukuje się do intelektu, a życiem istnieje przepaść. Można być wybitnym znawcą filozofii, a nawet wybitnym etykiem, natomiast żyć zupełnie podle. Mamy przykłady inteligentnych ludzi, którzy jednocześnie są zbrodniarzami, seryjnymi zabójcami, sadystami znęcającymi się nad ludźmi słabszymi, oszustami itd. Wynika to w dużej mierze z rozdarcia, które nazwałem schizofrenią. Czasem mówi się: „Najdłuższa droga, jaką człowiek musi przejść, to droga z głowy do serca”.

W Biblii człowiek myśli sercem. Jest to inne myślenie, niż myślenie mózgiem. Serce myśli całościowo, nie tylko racjonalnie, ale obejmuje sobą wolną wolę, czyli wybór, zdecydowanie, konsekwencje, a także emocje. Jest to myślenie egzystencjalne, a nie teoretyczne, intelektualne, abstrakcyjne, oderwane od tego, co się prze-

żywa. W Katechizmie Kościoła Katolickiego znajdujemy określenie serca, które wraca do jego biblijnego sensu. Jest ono naszym ukrytym centrum, w którym dokonują się najistotniejsze wybory za życiem lub śmiercią. Ono jest także miejscem spotkania się z Bogiem i innymi. Jedynie w sercu jesteśmy u siebie i sobą. Takie określenie serca będziemy musieli jeszcze szerzej rozwinąć, gdyż mówi ono coś najbardziej istotnego o nas samych.

Napełnił ich wiedzą i rozumem, o złu i dobru ich pouczył (Syr 17,7). Każdy w sumieniu ma wyzucie, co jest dobre, a co złe. Zatem każdy z nas może tę prawdę w sobie zobaczyć. Ponadto Bóg przekazał nam Dekalog, który jest normą obowiązującą w życiu społecznym i to w różnych kulturach i religiach, choć może czasem różnie interpretowany. Natomiast bardziej tajemnicze jest następne zdanie: *Umieścił oko swoje w ich sercu, aby wielkość swoich dzieł im ukazać* (Syr 17,8). W Starym Testamencie szereg razy czytamy, że żaden człowiek nie może oglądać mojego [tj. Boga] *oblicza i pozostać przy życiu* (Wj 33,20). W Nowym Testamencie św. Jan, nawiązując do tej prawdy, mówi: *Boga nikt nigdy nie widział, Ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, o Nim pouczył* (J 1,18).

Nie można Boga zobaczyć „z zewnątrz”, gdyż jest On źródłem naszego istnienia i naszej

tożsamości, co św. Augustyn wyraził słowami: „Bóg jest bliżej nas, niż my samych siebie”. Wspomniane przez Syracha „oko w sercu”, w jakie nas Bóg wyposażył, oznacza zdolność rozpoznania Bożej obecności poprzez to, co widzimy, czego doświadczamy i co rozumiemy ze świata widzialnego. W ten sposób to „oko” pozwala nam widzieć Boga Niewidzialnego. Oznacza to wpierw rozpoznać działanie Boga w naszym życiu, a także w świecie. Święty Paweł, opierając się na tej prawdzie mówi o winie pogan, którzy nie rozpoznali Boga prawdziwego i nie oddali mu czci:

To bowiem, co o Bogu można poznać, jawne jest wśród nich, gdyż Bóg im to ujawnił. Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą się wymówić od winy (Rz 1,19n).

Bóg jest obecny w naszym życiu, na różne sposoby działa i to częściej niż sobie to uświadamiamy. Natomiast można przyjmować, że to, co pojawia się w życiu, „jest, bo jest”, „bo tak ma być”. Można się nie dziwić temu, że coś jest, choć przecież nie musiałoby być i jeżeli tak, to trzeba zrozumieć sens tego, co się pojawia. Jeżeli nie mamy w sobie podstawowej refleksji, żyjemy bezprzytomnie i nie jesteśmy w stanie zobaczyć czegoś, co jest fundamen-

tem naszego życia. Przykład takiego zobaczenia mamy w dniu Zmartwychwstania przy grobie, do którego przybiegli Piotr i Jan. I chociaż Jan wyprzedził Piotra, poczekał, aby mu dać pierwszeństwo przy wejściu do grobu.

Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń [tj. Jan], który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył. Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, [które mówi], że On ma powstać z martwych (J 20,8n).

Jan zobaczył rozłożone płótna, a uwierzył w Zmartwychwstanie Jezusa. Stało się to przez skojarzenie tego, co widział [tj. płócien], z wcześniejszą zapowiedzią Pana Jezusa. Przy czym płótna musiały być tak ułożone, że nie wchodziło w grę np. wyciągnięcie z nich ciała Jezusa, czego np. nie zrozumiała Maria Magdalena, która pogrążona w żalu i smutku za chwilę „ogrodnika”, w którym nie potrafiła rozpoznać Zmartwychwstałego, spytała o zabranie ciała.

W zwykłych relacjach między ludźmi w podobny sposób się widzi, np. w miłości. Nie widać jej przecież fizycznie, ale poprzez gesty i świadectwo życia. Brakło takiego spojrzenia w młodości synowi marnotrawnemu, który mniemał, że mu się należy majątek od ojca. Trzeba było nieszczęścia i upokorzenia aż do samego dna, aby odkrył coś, co przecież miał od najmłodszych lat, coś najważniejszego w życiu

– miłość ojca. Nie przypadkiem ta przypowieść jest wyraźnym obrazem naszego życia na ziemi. Niestety często przypominamy rozpieszczone dziecko, które uważa, że ma wszystko w domu dostać, bo mu się należy, a jeżeli nie dostanie czegoś, to uznaje to za krzywdę i ma z tego powodu „słuszne pretensje” do innych, do świata i do Pana Boga.

Ostatecznie zatem widzimy, że tak naprawdę nie wiemy, kim jesteśmy, skąd się wzięliśmy, po co jesteśmy, o co w naszym życiu chodzi. Natomiast jesteśmy wyposażeni w wolną wolę, rozum, zdolność poznawania, komunikowania się, spotkania się z innymi, którzy są niezbędni dla tego, byśmy stali się sobą, a ponadto mamy „oko w sercu”, które pozwala nam zobaczyć Boże działanie w naszym życiu i w świecie, czyli mamy wewnętrzną intuicję pozwalającą poznać istotną prawdę odnoszącą się do naszego życia.